

Sitcom z sardynką

TEATR. Premiera w Teatrze Miejskim w Gdyni

Jeśli sukces farsy mierzyć śmiechem widzów, to premierę w Miejskim należy uznać za udaną. Spektakl spodoba się na pewno miłośnikom sitcomów.

Na scenie stoi nowoczesna sofa i sześć par nowiuteńkich drzwi z futrynami jak z prospektu reklamowego firmy typu Interdoor. Jesteśmy w domu państwa Brentów, emigrantów podatkowych przebywających w Hiszpanii. Tak naprawdę jesteśmy jednak w teatrze: nie tylko w Gdyni, przy ul. Bema, ale w Grand Theatre w Weston-Super-Mare, gdzie wystawia się durną historyjkę z sardynkami w roli głównej.

Intryga farsy Michaela Frayna „Czego nie widać” prosta jest jak drut, choć jej odegranie wymaga od aktorów sporych umiejętności... Trwa próba generalna. Od samego początku wszystko zaczyna się sypać. Aktorzy nie bardzo wiedzą, dlaczego mają biegać z pudłami i talerzami, a reżyser nie wie, jak im to wytłumaczyć. Niektórzy nie pamiętają roli, inni znikają w poszukiwaniu whisky. Dodatkowo sprawę komplikują, narastające wewnątrz trupy, problemy prywatne. Z każdą minutą jest coraz gorzej – za to ma być coraz śmieszniej. Szejk naftowy, włamywacz starej daty, tajemniczy termofor, kobieta w bieliźnie zamknięta w szafie, talerze z sardynkami itp., itd. – wszystko to ma służyć wywołaniu czystego, niczym nie zmąconego śmiechu. Trzeci akt to już teatralny koszmar senny – wszystko się kompletnie wali, nikt nie panuje nad przedstawieniem. Wpadka goni wpadkę, absurd sięga zenitu...

I właściwie dopiero w finale gdyńskim aktorem udaje się złapać odpowiednie, żywiołowe tempo. Wcześniej jest raczej niemrawo i mało zabawnie, chociaż publiczność chichocze od początku (głównie za sprawą tekstu Frayna). W pierwszej części nie iskrzy prawie wcale, a aktorzy, podobnie jak odgrywane przez nich postaci, skupiają się na wejściach i wyjściach kolejnych talerzy z sardynkami oraz na otwieraniu i zamykaniu drzwi... Bo farsa ze swoją niezobowiązującą formułą pozostaje szalenie wymagającym gatunkiem dla aktorów – muszą mieć doskonale opanowany warsztat, a tego w gdyńskiej realizacji brakuje najbardziej. Nikt nie oczekuje od farsowych bohaterów psychologicznej głębi, ale fajerwerki techniczne są jak najbardziej na miejscu.

Postaci, a właściwie typy w gdyńskim „Czego nie widać”, są jednowymiarowe do bólu. Określają je w sposób wyczerpujący przypisane im w programie epitety: „Zagubiona” (Karolina Adamczyk jako niewymawiająca „r” asystentka reżysera), „Ciekawska” (Urszula Kowalska jako szczebiocząca Belinda), Przepraszam, że żyję (Grzegorz Jurkiewicz, któremu wszystko czepia się do rąk i nosa)... Aktorzy Miejskiego grają cały czas tak samo – bez względu na to, czy grają aktorów, czy też grają aktorów grających bohaterów sztuki (nie zauważają też, że od pierwszego



KAMIL GOZDAN

Farsa Frayna budzi salwy śmiechu, ale ani krzty refleksji

do trzeciego aktu mijają w sztuce Frayna trzy miesiące). Ufff... Trudno to opisać, a co dopiero zagrać! W tym całym galimatiasie najlepiej wypadają Violetta Zakręcona Seremak (występująca w Gdyni gościnnie) w roli blondyny, która nigdy nie wie, o co chodzi i bez przerwy wykonuje ćwiczenia relaksacyjne oraz Teresa Roztargniona Lipowska, czyli kobieta-katastrofa.

Oglądając w Gdyni broadwayowski hit sprzed niemal 20 lat zastanawiałam się, czy środowiskiem naturalnym farsy nie jest dziś przypadkiem telewizja. Funkcję lekko strawnych, nie obciążających umysłu „rozweselaczy” dla gawiedzi, jaką pełniły od zawsze farsy, przejęły dziś przecież sitcomy, czyli komedie sytuacyjne. Moja znajomość tego jakże popularnego gatunku telewizyjnego jest nader skromna.

Zdarzyło mi się jednak obejrzeć kilka „aktów” filmów w rodzaju „Lokatorzy”. Te same chwytły, ci sami bohaterowie, ta sama fabułka. Jest jednak zasadnicza różnica – tam zazwyczaj śmiech pochodzi z puszki, a tu jest żywy i autentyczny. I on jest przecież istotą farsy. Jeśli więc sukces farsy mierzyć śmiechem widzów, to premierę w Miejskim należy uznać za udaną. Ja kręcąc nosem może dlatego, że nie jestem faną sitcomów, fars zresztą też!

BARBARA ŚWIĄDER

„Czego nie widać” Michaela Frayna, reżyseria Małgorzata Talarczyk, scenografia Robert Sochacki, muzyka Rafał Kowal. Producent: Działalność Artystyczna – Seremak, współpraca AJF Media. Premiera 19 stycznia w Teatrze Miejskim im. W. Gombrowicza w Gdyni